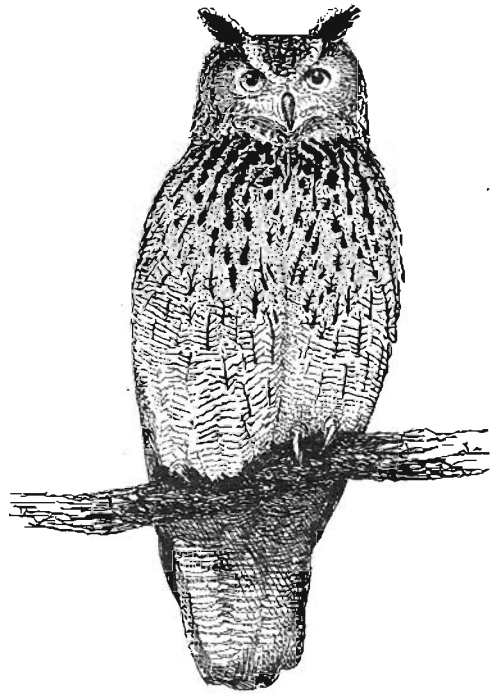


PUCHACZ W GÓRACH — INWENTARYZACJA I OCHRONA

Dla wielu ludzi słabo znających ptaki puchaczem bywa każda spotkana sowa. A ile z tych spotkań dotyczy właśnie jego?

Puchacz należy do gatunków nielicznych w Polsce, choć pokrywa swym zasięgiem znaczną część Pomorza, Mazur i Podlasia, w stopniu mniejszym Lubelszczyznę i Pobrzeże Bałtyku. Drugi obszar występowania ciągnie się wzdłuż południowej granicy Polski. Pary zamieszkujące mało przyjazne góry, gdzie również trudniej o pokarm, muszą z konieczności być bardziej wybredne wobec miejsc bytowania. Niezbędna jest tu mozaika środowisk z przeważającym drzewostanem dla swobodnego lotu (gdzie czasem też poluje), spadek terenu stanowiący swoistą platformę startową i otwarta przestrzeń do łowów w bezpośrednim sąsiedztwie. Jeśli do tego w takim idealnym miejscu występują grupy skał, możemy z dużym prawdopodobieństwem przypuszczać, że spotkamy tam puchacza. Podstawowym warunkiem jego bytności na takim wymarzonym miejscu jest jednak bezwzględny spokój. Samica na kilka dni przed złożeniem jaj przysiaduje w wybranym na gniazdo miejscu, aby przekonać się o jego bezpieczeństwie. Spłoszona za dnia z gniazda, zwykle gdy nastąpi jej bezpośredni kontakt wzrokowy z intruzem, bardzo często opuszcza lęg na zawsze, nawet jeśli znajdują się w nim kilkudniowe pisklęta. Wśród innych gatunków ptaków przypadki takie są bardzo rzadkie. Jeśli decyduje się wrócić, to robi to dopiero po zapadnięciu zmroku. W tym czasie lęg wystawiony jest na łaskę i niełaskę drapieżników, a rozwijające się w jajach zarodki mogą obumrzeć. Puchacze lęg powtarzają tylko sporadycznie. Pisklęta przed uzyskaniem zdolności do lotu opuszczają wnękę gniazdową rozpraszając się po okolicy. Niepokojone w gnieździe robią to dużo wcześniej, czasem za sprawą samicy, która je z niego wynosi. Należy pamiętać, że jest to gatunek silnie terytorialny i osiadły. Jedynie w górach, gdy warunki zimowe są trudne, przenosi się niżej położone okolice.

Od 1984 roku stanowiska tej sowy w Polsce podlegają ochronie strefowej. Ich inwentaryzacja i tworzenie zapewne mogą przyczynić się do poprawy sytuacji puchacza w kraju. Zasady panujące w strefach dotyczą wszystkich, a wstęp w ich obręb odbywa się wyłącznie za specjalnym zezwoleniem Ministra Ochrony Środowiska. Wiele istniejących stanowisk nie zostaje zgłaszanych, czasem właśnie ze względów ochronnych. Dzieje się tak, gdy puchacz gnieździ się w nieuczęszczanym i trudno dostępnym miejscu omijanym również przez prace leśne. Wtedy utrzymanie stanowiska w tajemnicy może się okazać najskuteczniejszą metodą ochrony. Oczywiście stanowiska strefowe objęte są również tajemnicą, jednak siłą rzeczy krąg ludzi "wtajemniczonych" musi być szerszy. Niektórzy z nas czując się "głównym gospodarzem" danego terenu mogą wychodzić z założenia, że przepisy strefowe jego nie dotyczą,



Puchacz

rys. Tomasz Cofta

zwłaszcza, gdy to on był jej inicjatorem. Pominę tu racjonalność takiego rozumowania. Jeśli nie istnieją przekonujące powody, aby wejść na terytorium pary, lepiej tego nie robić. Jeśli takie są (zakładam, że naukowe np. w celu obrączkowania piskląt, na co zresztą musimy mieć specjalne zezwolenie, gdy mamy do czynienia ze strefą ochronną), bezwzględnie należy tak zaplanować wizytę, żeby nie spowodować strat w lęgu. Zatem kontrolę należy przeprowadzić nie wcześniej niż 10 dni po wykluciu piskląt, w możliwie jak najkrótszym czasie, na około godzinę przed zachodem słońca. Pierwszy warunek jest najtrudniejszy do spełnienia, bo skąd można wiedzieć, na co się natkniemy kontrolując gniazdo? Będziem różnie w okresie przystępowania do lęgu w poszczególnych latach mogą być znaczne (np. w Sudetach skrajne daty złożenia pierwszego jaja przypadają w latach 1994-1997 na początek marca i ostatnie dni kwietnia!). Dodatkowa trudność polega na tym, iż puchacz może zmieniać lokum gniazdowe z roku na rok, w obrębie kilku potencjalnych miejsc. Czy w tym przypadku możliwe jest jakkolwiek planowanie? Najostrożniej jest skontrolować gniazdo dopiero około 10 czerwca (na nizinach na początku tego miesiąca). W najbliższym otoczeniu gniazda spotkać możemy liczne wypluwki, pióra i kości ofiar, biały kał sów i często charakterystyczne skalpy języ. Niecka gniazdowa wyścielona jest rozkruszonymi wypluwkami, piórami ofiar i wysiadującej samicy.

Jeśli gniazdo zastaniemy puste, warto w najbliższym otoczeniu poszukać słabo lotnych piskląt, czy też skorupki jaj, które mogą nam coś powiedzieć o losie lęgu. Kontrola po zachodzie słońca może nam pomóc dodatkowo, gdyż wtedy istnieje szansa usłyszenia głosów nawołujących piskląt. Jeśli chcemy wiedzieć tylko, czy stanowisko było zajęte w danym sezonie, wystarczy przeprowadzić nasłuch nocny w pobliżu potencjalnego stanowiska, lub skontrolować je po sezonie. Głos terytorialnego samca słyszalny jest z odległości do 2 km. W górach słychać go od końca stycznia do początku kwietnia, na nizinach jak wynika z literatury 2-3 tygodnie wcześniej. W tym przypadku należy uzbroić się w cierpliwość. Sowa ta choć nawołuje przez całą noc, robi to krótkimi i nieregularnymi seriami. Większą aktywność w tym względzie wykazuje po zachodzie słońca do około godziny 23. Tuż przed złożeniem jaj, para ptaków pohukuje w duecie i wtedy puchacz odzywa się intensywniej przez znaczną część nocy. Popularna przy wykrywaniu wielu gatunków sów stymulacja głosowa jest w tym przypadku mało skuteczna. Przynajmniej lepiej jest nie niepokoić go w ogóle, pozostawiając mu wokół enklawę spokoju. Jeśli wizyta taka jest konieczna, prawidłowe jej zaplanowanie zapewne pozwoli uniknąć straty w lęgu.

Dla wielu ornitologów zajmujących się sowami duża płochliwość puchacza jest głównym argumentem, który zadecydował o zarzuceniu badań szczegółowych poświęconych ekologii rozrodu tego ptaka. Ta tendencja obserwowana jest m.in. w Czechach i Szwecji, czyli w krajach, gdzie jest on nawet stosunkowo liczny, a liczebność jego populacji wzrasta. Według najnowszego studium ochrony ptaków

w Europie przeprowadzonego pod kierunkiem M. Tuckera i F. Heath, puchacza zaliczono do kategorii trzeciej (gatunek o niedostatecznym statusie ochronnym, którego populacja światowa nie jest skoncentrowana w Europie) jako narażonego na wyginiecie (*vulnerable*). Do tej kategorii należy aż 1/4 gatunków występujących w Europie, nie jest on zatem wyjątkiem. Szacuje się, że na naszym kontynencie gnieździ się 11-40 tysięcy par puchaczy. Próg liczebności w Polsce przesuwa się w górę — jak się wydaje — zależnie od badań na większych powierzchniach, prowadzonych z nastawieniem na wyszukiwanie tego gatunku. W kraju występuje, według najnowszych szacunków Pugacewicza (1996) ok. 160-180 par. Na podstawie podobnych poszukiwań w Sudetach środkowych, stan liczebności należałoby obecnie zwiększyć o następne dziesięć par. Przepuszczalnie ta część Sudetów nie jest wyjątkiem, dlatego jest wielce prawdopodobne, iż liczebność puchacza w Polsce wynosi ponad 200 par. W ostatnich latach obserwuje się stopniowe zmniejszanie się płochliwości i konserwatywności lęgowej w niektórych populacjach, przebiega to jednak bardzo wolno. Czy jest to na tyle optymistyczna sytuacja, że należałoby wykreślić puchacza z Polskiej Czerwonej Księgi Zwierząt i zaniechać tworzenia stref ochronnych? Myślę, że może mieć to miejsce w przyszłości, między innymi dzięki naszej postawie. Poza skrajną płochliwością puchacz charakteryzuje się — jak na gatunek ze szczytu piramidy pokarmowej przystało — wolnym tempem rozrodu (dojrzewa w 2-3 roku życia, wyprowadza średnio 0,5-1 młodego/parę/rok, nie co roku przystępując do lęgu), dlatego wyniki obecnych zabiegów ochronnych będziemy mogli odnotować dopiero po dłuższym czasie.

Romuald Mikusek



Piskląta puchacza

fot. Piotr Woźniak